

FEINWEINBLEIN
WERONIKA MUREK

AKT I

Scena 1

Ciemno. Szum radia: ktoś kręcąc gałką szuka odpowiedniego programu.

Głupawa melodyjka, niby to w cyrku czy lunaparku

GŁOS DZIECKA

Jest jedno lekarstwo na śmierć: liście polnej babki.

GŁOS KOBIETY

Zwilżyć lekko, a potem nacierać, nacierać.

Głupawa melodyjka: cyrk albo lunapark.

GŁOS KOBIETY 2

Jest czwarta: chwila przyjemności.

Psikanie: sprej albo flakon.

GŁOS KOBIETY 2

Woda perfumowana, kiedyś w każdym domu.

Głupawa melodyjka: cyrk albo lunapark.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Wysłuchaliśmy właśnie Westchnienie Szabalina.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

A teraz wracamy na linię naszych rozmów.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Pytanie, które każda z was sobie czasami zadaje. Czy wypada chować męża w butach krótkich i wełnianej czapce? Odpowiadam: zależy od butów i zależy od czapki.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Jeśli stać nas na to, będzie to rodzaj ukłonu, jeśli ciało, prawda, wciąż jest w dobrym stanie, ciało pokazowe, jeśli trumna jest otwarta. Jeśli trumna zawarta, to szkoda bucików, żeby tak na trochę, a potem zdejmować.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Chyba, że mówimy o bohaterze wojennym.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

A jeśli był zginął, to jest bohaterem wojenny, racja.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

I wtedy w butach.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Wtedy w butach zawsze.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

I wtedy w butach zawsze, bo inaczej nie wypada.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Bardzo dużo w tej sprawie jest głosów radiosłuchaczek. Wracamy po przerwie: westchnienie Schumana.

Melodia: Pieśń o lasach; po kilku sekundach urwana.

Melodyjka głupawa: cyrk albo lunapark.

GŁOS DZIECKA

Jest jedno lekarstwo na śmierć, liście polnej babki.

GŁOS KOBIETY 1

Najpierw zwilżyć, nacierać, nacierać.

Melodyjka głupawa: cyrk albo lunapark.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Wracając do tematu audycji popołudniowej, pyta ktoś z Hindenburga w czym wypada chować bliskich, a w czym dalszych zmarłych.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Kto jest bliski, kto dalszy, takie też jest pytanie.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Podejść do tego spokojnie: wszystko rozrysować. Jedno kółko, krążek, krążek, kolejne pierścienie. Potem sobie policzyć gdzie co komu wyszło. Od czterech pierścieni zaczynają się dalsi.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

To nie zawsze jest ojciec.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Nie zawsze jest ojciec, ale często się zdarza.

Głupawa melodyjka.

TELEFONUJĄCA:

Mam pytanie: w czym chować bliższych, a w czym dalszych zmarłych.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

No bliskich oczywiście w butach z maskarady i w czapce futrzanej, jeśli posiadamy.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

A jeśli nie mamy, można przecież pożyczyć.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Można skoczyć do sąsiada, powiedzieć jak stoją sprawy.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Można mu powiedzieć, że za jakiś czas oddamy.

Głupawa melodyjka.

GŁOS DZIECKA

Jest jedno lekarstwo na śmierć: liście polnej babki.

GŁOS KOBIETY 1

Nacierać, zwilżyć i nacierać, nacierać, nacierać.

Głupawa melodyjka.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Dalszych zmarłych można chować z większą dowolnością.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Nie znaczy, że byle jak.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Nie byle jak, tylko z dowolnością.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Można z szafy wyciągnąć jakieś starożytności, co tośmy sądzili, że już nie założymy.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Miła niespodzianka, nic się nie marnuje.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Lekkie, jędrne tkaniny.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

A talerze puste wycieramy w chlebek.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Także wiemy już jak chować bliższych i dalszych zmarłych.

Głupawa melodyjka, potem szum, jak gdyby tracono zasięg.

Rozświetlenie.

Scena II

Pokój mały, białe okno, na parapecie radyjko, obok niewielki obrazek. Krzeselko dosunięto do okna, nieco dalej łóżko zarzucone pierzynami, nad łóżkiem makatka haftowana: dziecko nad talerzem zupy trzyma łyżkę trzonkiem w stronę talerza.

Na scenę wchodzi starszy mężczyzna.

Szum radia cichnie, ale się nie urywa.

KNAUER

Ty kluski liczyłaś?

Pierzyny się poruszają.

KNAUER

Kluski przeliczałaś?

KNAUEROWA

(spod kołdry)

Tak.

Knauer siada na krześle przy oknie i się żegna.

KNAUER

Po co?

KNAUEROWA

Może wiedzieć chciałam.

KNAUER

Po co?

KNAUEROWA

(gramoli się spod pierzyn)

Zawsze lepiej wiedzieć.

KNAUER

Jak się liczy to potem przywierają do garnka!

KNAUEROWA

E!

Szuka pod łóżkiem, wyciąga zwinięte skarpety.

KNAUEROWA

Była taka audycja, imię śledzia padło.

KNAUER

Imię śledzia.

(zdejmuje buty)

Imię śledzia, jakie?

(podaje jej)

Nie było papieru.

KNAUEROWA

Bo mówili w radio.

KNAUER

Moje załóż, co to?

KNAUEROWA

No mówili w radio.

KNAUER

Był papier żółtawy i papier do pakowania śledzi.

KNAUEROWA

O, żeby tak mieć śledzie, żeby je móc pakować.

KNAUER

Czy papier listowy.

KNAUEROWA

To może być na każdym papierze. Ja słucham w radio, u nas, w tej wiejskiej świetlicy...

KNAUER

A bo wezmą drogo?

KNAUEROWA

Dzisiaj tak krótko tylko. Znow się sygnał gdzieś zapada i...

KNAUER

E.

KNAUEROWA

E.

KNAUER

Weż potrząśnij.

Siedzą bez ruchu w ciszy.

KNAUER

(głośniej)

Weż trząśnij!

KNAUEROWA

Jak wczoraj już trząsałam!

KNAUER

Weź trząśnij, nie słyszysz?

Podchodzi i podnosi radio, trzęsie nim.

KNAUEROWA

A szłam sobie drogą, nie?

KNAUER

E.

(trzęsie mocniej)

KNAUEROWA

Rano szłam gdzieś sobie drogą, nie?

Szum się wzmacnia.

KNAUEROWA

Szłam gdzieś sobie drogą.

Szum przerywany i cisza zupełna.

KNAUER

E!

KNAUEROWA

Tak sobie szłam drogą.

Knauer jeszcze mocniej trzęsie radiem.

KNAUEROWA

Taki dym, coś.

KNAUER

Po coś ty wtedy te kluski przeliczała?

KNAUEROWA

Taki dym, coś, ale nie, że na jedzenie.

KNAUER

Po coś ty przeliczała?

KNAUEROWA

A bo jak dziurę w klusce robię to bezwiednie liczę.

(ciszej)

A szłam sobie drogą, nie? Szłam drogą.

Knauer potrząsa radiem.

KNAUEROWA

Jakby syn nam umarł, pierwszy byś szedł w pochodzie mieszkańców. Za znaczącego byś szedł.

KNAUER

E.

KNAUEROWA

Znaczących mieszkańców.

Knauer trzęsie radiem, uderza nim kilka razy o parapet.

KNAUER

O.

KNAUEROWA

Ktoś dał, ktoś zabrał.

KNAUER

Po coś ty wtedy kluski przeliczała.

Szum radia się wzmacnia, podchodzą bliżej.

Głupawa melodyjka.

GŁOS DZIECKA

Jest tylko jedno lekarstwo na śmierć: liście polnej babki.

Zaciemnienie.

Akt II

Scena I

Zaciemnienie. Szum radia, jak gdyby ktoś szukał odpowiedniego programu; urywane głosy i fragmenty melodii.

Głupawa melodyjka.

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Stosowanie samolotu w gospodarstwie wiejskim, temat wciąż żywy w wielu naszych domach.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Aspekt przyrodniczy.

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Żywe ryby, truskawki, wyliczać można długo.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Roślinność hodować z pomocą pedagoga, a nie Boga.

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Czy mamy pierwsze świadectwa?

TELEFONUJĄCY:

A po wojnieśmy wrócili do dość nowych domów. W którą stronę w nowym obcym swoim domu układać wycieraczkę, żeby czuć się bardziej swojo w tym nieswoim domu?

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Gałgan-wycieraczkę czy raczej plecioną?

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

I gałgan wycieraczkę i taką plecioną.

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Bo to ma znaczenie jaki ten materiał i w którą stronę się jeży.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Czy pan ma w domu może ujście na stronę północną?

Chwila ciszy.

GŁOS MĘŻCZYŹNY 4

Nie ma pana z nami.

Głupawa melodyjka.

Rozjaśnienie.

Scena II

Wiejska świetlica: biurko, trzy krzesła, żółte ściany, drzwi, przy framudze podłużna ciemna plama. Nad drzwiami krzyżyk, na ścianie plakat BHP z instrukcjami Prawidłowego wykonywania klatek dla królików. Obok zaraz na ścianie biały talerz porcelanowy we wzory ludowe.

Wchodzi dwóch mężczyzn; jeden w okularach i kamizelce wełnianej - Świetlicowy.

ŚWIETLICOWY

Ja już panu mówiłem. Nie ma kursów gry na dwóch instrumentach dla osób, które jednocześnie pracują. Trzeba to jakoś inaczej, inaczej załatwić jakoś.

PETENT

Bo ten drugi to harmonijka ustna w sumie jest. No bo jak pomyśleć, ja wiem? Czy to znowu taki instrument jest?

ŚWIETLICOWY

Co?

PETENT

No żeby to się łąpało, ustna harmonijka.

ŚWIETLICOWY

To już pan decyduj.

PETENT

Żeby często używał to nie powiem też.

Dochodzą do biurka, siadają. Świetlicowy wyciąga ołówek i struga go nie spuszczać wzroku z Petenta.

PETENT

Bo co to jest instrument?

Świetlicowy sięga po czystą kartkę papieru i końcem ołówka uderza w nią kilka razy.

PETENT

(głośniej)

Co to jest instrument?

Siedzą w ciszy.

PETENT

Też nie mogę powiedzieć, żeby to było granie. Trzy, dwa razy świstnę. Czy to wielkie granie?

(milczy z opuszczoną głową)

Na to by musiały być jakieś kwalifikacje, żeby człowiek taki...

ŚWIETLICOWY

A naprawdę to po co?

Petent nie patrzy na niego.

ŚWIETLICOWY

Tak naprawdę, pan powie.

Cisza.

ŚWIETLICOWY

Czy chodzi o Adenauera?

(tamten nie reaguje, Świetlicowy powtarza głośniej)

Czy chodzi o Adenauera?

PETENT

(podnosząc gwałtownie głowę)

Ale nie złośliwie.

(szuka w kurtce)

Nie złośliwie, nic złośliwie, nic złośliwie, niesympatyczna tylko ta gęba Adenauera, gęba ta taka niesympatyczna Adenauera, gęba Adenauera taka ta, z gazet ta taka, ze szpalty, ze zdjęcia nawet, gęba taka niesympatyczna ta.

ŚWIETLICOWY

Pan wie, tego się tak nie da zatrzymać.

PETENT

No, a czemu?

(szuka gorączkowo w kurtce)

Ta gęba niesympatyczna taka, gęba Adenauera, gęba taka, taka gęba Adenauera taka.

ŚWIETLICOWY

Pan wie, my możemy donosy-donosy, a oni.

PETENT

(wyciągając kartkę z kurtki)

Nie czytają.

ŚWIETLICOWY

Nie czytają.

PETENT

(podaje kartkę ponad biurkiem)

Ale to, to już coś znaczy?

ŚWIETLICOWY

(czyta)

Codzienny wyjazd Adenauera.

(zbliża do twarzy)

Te ołówka ślady...

PETENT

Moje ślady ołówka.

(ciszej)

Żeby sobie nie myślał, że nikt nie dostrzega. Żeby się nie czuł, wie pan.

ŚWIETLICOWY

Ale już nie donosy.

PETENT

Co?

ŚWIETLICOWY

Że z domu codziennie wyjeżdża nie będę donosu pisał. Na to są przecież zdjęcia, o tym piszą w gazetach.

PETENT

Nie, nie.

(niespokojnie)

Nie, nie znają prawdy oni. To jest tak, ja rozmawiałem...

(urywa)

Ale, tajemnica? Tajemnica, tak?

ŚWIETLICOWY

(uderza pięścią w serce)

PETENT

Ja panu powiem. Ja kiedyś z kimś mądrym rozmawiałem. On powiedział: panie, pan jesteś imbecyl, pan tak zwalczasz go, zwalczasz, a pan prostego nie widzisz.

ŚWIETLICOWY

Nie widzisz.

PETENT

Wszyscy widzą, a pan nie widzisz, tak mi mówił, prawda. Ja sam dla przykładu.

(ciszej)

Ja nie zaczynałem. Nie zacząłem tematu, parę słów najwyżej tego, takiego gorzkiego rozczarowania osobą Adenauera, nic więcej.

(milczenie)

Pan nic nie widzisz, tak mi powiedziano. I pokazano zdjęcie i wszystko wskazano. Wszystko mi wskazano, całą ich administrację.

(pochyla się biurkiem)

Ja tu na tym zdjęciu wszystko pozaznaczałem tak, jak i mnie wskazano. Cienkim ołówkiem szpiedzy, wrogowie ojczyzny, grubszym ołówkiem szpiedzy, wrogowie ojczyzny ale ci niejawni, ci tajemni bardziej.

Świetlicowy pochyla się nad zdjęciem.

PETENT

Pierwsza sprawa taka: zaludnienie stawów.

ŚWIETLICOWY

I Adenauer?

PETENT

Nie mówię osobiście. Mówię: czyimiś rękami. Bo jak wytłumaczyć, że jednego dnia staw pusty, a następnego dnia zaludniony tymi, rybami? I lecą, lecą potem panie samoloty, samoloty radzieckie co teraz, proszę pana, to są takie, że z wysokości odległych ryby w stawie wykrywają.

ŚWIETLICOWY

Te zdjęcia takie.

PETENT

Nie mówię, że Adenauer. Ale ten tutaj, ta twarz taka ciemna...

(wskazuje)

Te nieprzyjemne twarze.

ŚWIETLICOWY

A pan wie czemu takie?

PETENT

Bo opcja tajemna.

(ciszej)

I te, proszę pana, ryby takie w stawie. A niech się rozniesie, proszę pana, że ja mam ryby w stawie. Niech się nawet rozniesienie, ja jestem kolejarzem. Niech się rozniesie, że mam ryby w stawie. Ja mam torbę, ja mam czapkę z kółkiem uskrzydłonym.

ŚWIETLICOWY

(bierze ołówek)

Powiedzmy, Adenauer.

PETENT

Najpierw, że droga redakcjo i tak dalej.

ŚWIETLICOWY

Powiedzmy, Adenauer.

PETENT

Droga redakcjo i tak dalej. Że proszę o publikację tego zdjęcia z gazety z wyróżnieniem wskazówek czynionych tym, ołówkiem czynionych.

ŚWIETLICOWY

Ale zanim, zanim.

PETENT

Ta gęba niesympatyczna, niesympatyczna taka gęba, gęba Adenauera.

ŚWIETLICOWY

Ale to spokojnie.

PETENT

Niesympatyczna taka ta gęba, gęba Adenauera.

ŚWIETLICOWY

(pisze)

Po raz szósty już z rządu zwracam się do państwa oficjalnie rozczarowany polityką Adenauera.

PETENT

A tytuł niech będzie też taki jak ostatnio, że gorzkie rozczarowanie.

ŚWIETLICOWY

Istnieją poszlaki, dowody na to -

PETENT

Czego się wszyscy raczej tylko domyślamy.

Cisza, Świetlicowy zapisuje.

PETENT

Pan napisze, jedno słowo: ryby w stawie.

ŚWIETLICOWY

Może jednak za mocno od razu tak.

PETENT

Ale są dowody.

Pokazuje na zdjęciu.

PETENT

Tu ci dwaj, ten trzeci...

ŚWIETLICOWY

(spogląda)

Że ktoś ma okulary...

PETENT

A że rąk nie widać? Że ręce na zdjęciu chowają? Kto normalny chowa, do zdjęcia jeszcze zwłaszcza? Jak zdjęcie jest po to, by człowiek był w pełnej krasie.

ŚWIETLICOWY

(zapisuje)

Chłodno to oceniając...

PETENT

I o tym stawie tam. Że ryby, że nie może być tak dalej.

Świetlicowy zapisuje. Cisza. Otwierają się drzwi, wchodzi kobieta z miską jabłek, za nią Knauerowie, stoją przy ścianie, Knauer ściąga czapkę.

PETENT

Niesympatyczna gęba taka, gęba Adenauera.

ŚWIETLICOWA

Do stolicy bym sobie przedzwoniła może.

ŚWIETLICOWY

Dzwoń.

ŚWIETLICOWA

Słyszysz? Do stolicy bym sobie przedzwoniła może.

ŚWIETLICOWY

Dzwoń.

(nie przestając pisać)

Nikogo tam nie znamy.

ŚWIETLICOWA

A bym przedzwoniła, ktoś by może odebrał i już bym kogoś znała.

Stawia miskę na stole.

ŚWIETLICOWA

Byśmy byli ważni, to by do nas dzwonili i my też byśmy mogli rozmawiać przez telefon. By telefon wciąż dzwonił, byśmy byli szczęśliwi.

ŚWIETLICOWY

Człowiek jest szczęśliwy, jak nikt do niego nie dzwoni.

PETENT

Do mnie raz zadzwonili, że mama nie żyje. Teraz to nie odbieram już, po co? Znowu coś takiego wiedzieć? Ja już nie mam nikogo, strach sobie pomyśleć, co by tym razem wymyślili.

Cisza.

PETENT

Albo od Adenauera ci!

(szuka w kurtce, wyciąga pomietą długą kartkę)

Jeszcze prośba o to.

ŚWIETLICOWY

Żeby te kobiety?

(spogląda, czyta na głos)

Załączam listę osób, których twarze chciałbym ewentualnie zobaczyć w piśmie waszym.

(spogląda)

Aktorzy to jacyś.

PETENT

Ale kobiety.

(podirytowany)

O Adenauerze piszą, proszę pana, zdjęcia wklejają Adenauera, tej mordy niesympatycznej jego.

ŚWIETLICOWA

O mnie by mógł być artykuł. O czymkolwiek w zasadzie. Że obsługuję wajchę. Taki krótki artykuł, ale dający nadzieję. Z misją taki artykuł mógłby być. Że obsługa wajchy to nie jest trudna praca i że przy czymś takim można nawet śpiewać. I że ja sobie śpiewam, obsługując wajchę.

PETENT

I zdjęcie twarzowe.

ŚWIETLICOWY

Co znaczy? Jak jej jest do twarzy nawet i z wajchą przy twarzy, z tramwajem przy twarzy, z kombajnem przy twarzy.

Wchodzi dziecko.

ŚWIETLICOWA

Już, synuś, zaraz.

ŚWIETLICOWY

Państwo tam? Ci przy ścianie?

KNAUER

A my poczekamy.

ŚWIETLICOWY

Kończę.

(do Petenta)

Już zaraz kończymy, nie?

PETENT

Jakby się tak dało.

Knauerowie podchodzą bliżej. Petent robi Knauerowej miejsce przy biurku, Knauerowi pokazuje zdjęcie, które przyniósł.

PETENT

Twarz Adenauera.

Knauer odbiera zdjęcie.

PETENT

Pan spojrz.

KNAUER

Wszystko jasne.

PETENT

Wszystko jasne, niczego nie widać.

DZIECKO

Mama, a ja hura-rurkę mam.

ŚWIETLICOWA

(przesuwa stół i krzesła)

Zaraz przychodzą sadownicy.

(do dziecka)

A skąd masz?

DZIECKO

W placówce dawali.

PETENT

A jak wojna była, to jabłek się pojadło

KNAUER

Pojadło się jabłek, jak nie pilnowali.

ŚWIETLICOWY

A żołnierz nam jeden jabłek w czapce przyniósł.

ŚWIETLICOWA

Mnie przyniósł.

ŚWIETLICOWY

Przyniósł w czapce.

DZIECKO

Mama, a ja dmuchnę sobie?

ŚWIETLICOWA

Jak państwo na dłużej, to proszę zdać płaszcze.

(do dziecka)

Ale po cichutku.

Dziecko dmucha.

ŚWIETLICOWA

Bo myśmy nie mieli państwa w kalendarzu.

DZIECKO

A ja dmuchnę sobie! Dmuchnę po cichutku!

ŚWIETLICOWA

Ale po cichutku!

(do Knauerów)

Nowy jest teraz regulamin.

Oddają jej płaszcz, Knauerowa czyta wywieszoną kartkę.

ŚWIETLICOWA

A pan spojrz na mnie, ja bym się nadała?

KNAUER

Co?

ŚWIETLICOWA

Do szatni w stolicy to ja bym się nadawała?

KNAUER

Nie mnie decydować, proszę pani.

ŚWIETLICOWA

Ale spojrz pan.

KNAUER

Naprawdę.

ŚWIETLICOWA

Mnie mówili o teatrach tam, mój Boże! Jakie wielkie sprawy! Rozmach przedstawienia się nie mieści w głowie. Sześciu, o! Na scenie! Jednocześnie sześciu, każdy w butach! Każdy w butach jednocześnie.

ŚWIETLICOWY

Człowieka specjalnie tak tam oszłamiają.

KNAUER

E.

PETENT

Buty im wkładają, żeby oszłamiać.

ŚWIETLICOWY

Człowiek prosty patrzy, chce robić to samo.

PETENT

Buty mieć, nosić.

Świetlicowy kończy pisać, podaje mu kartkę.

ŚWIETLICOWY

A my co? Bo mało może butów mamy?

ŚWIETLICOWA

Ale nie na sześciu łyby na raz.

Dziecko dmucha w rurkę.

ŚWIETLICOWA

Bo przyjdzie Feinweinblein!

(ciszej)

Ja bym się do szatni nawet w stolicy nadawała. Ja bym tam wprowadziła osobny regulamin.

DZIECKO

(przerażone)

Feinweinblein! Feinweinblein!

ŚWIETLICOWY

(do Petenta)

Pan weźmie, podpisze.

KNAUEROWA

Taki ten długi ten regulamin.

ŚWIETLICOWA

Osobny dla ubranych i osobny dla nagich.

PETENT

A bo nadzy przychodzą?

ŚWIETLICOWA

Mogą, w każdej chwili.

ŚWIETLICOWY

Teraz są możliwości nawet i dla nagich.

(do Knauerów)

Państwo siadają.

DZIECKO

Feinweinblein! Feinweinblein!

KNAUER

A bo nam się skończył ten papier listowy i człowiek, ja wiem? Nie zawsze wie co napisać.

ŚWIETLICOWA

On pisze wspanie.

PETENT

(chowając list do kurtki)

I czyta!

ŚWIETLICOWA

I przy tym i czyta.

Knauer wyciąga z torby radio, sterczy z niego sprężyna.

KNAUER

Pan spojrz.

ŚWIETLICOWY

Sterczy.

PETENT

Sprężyna.

KNAUER

A wepchnąć się nie wepchnie.

KNAUEROWA

Nawet gdyby palcami.

KNAUER

Teraz się psuło.

KNAUEROWA

Całą wojnę działało.

KNAUER

Całą wojnę służyło, nie?

KNAUEROWA

Od niedawna dopiero.

Świetlicowy ogląda radio, stuka.

KNAUER

Ześmy poniekąd dostali.

KNAUEROWA

Bo może jest możliwość, że da się je wymienić?

ŚWIETLICOWY

Na inne znowu?

KNAUEROWA

Na takie, żeby działało.

KNAUER

Albo żeby za syna oddali!

Pochyla głowę.

PETENT

Ja nigdy osobiście, ale słyszałem o ludziach, którzy radia słuchali.

DZIECKO

(dmucha w hura-rurkę)

ŚWIETLICOWA

Może się czymś zajmij?

KNAUEROWA

Nie, że syna.

KNAUER

Syna jednego.

DZIECKO

(do Petenta)

A pan gra w Chińczyka?

KNAUEROWA

Ja radia nie obwiniam, ja obwiniam państwo, że to radio takie.

DZIECKO

A w Żydka pan gra?

Świetlicowy kręci gałką: szum.

DZIECKO

Albo w szubieniczkę?

KNAUEROWA

O, teraz.

KNAUER

Jak dawniej.

PETENT

Dziecko takie malutkie, a się rozeznało.

KNAUEROWA

Jakby tak z oddali.

Szum się wzmaga.

PETENT

A czemu szubieniczkę?

ŚWIETLICOWY

Po kolei, o sprawie.

KNAUER

Ja mam czasem wrażenie, że nic się nie zmieniło. Że radio gra jak grało, tylko człowiek już nie słyszy.

PETENT

Słyszysz, mały? Czemu szubieniczkę?

KNAUER

(do Świetlicowego)

Czy pan jest ojcem dzieci?

ŚWIETLICOWY

Ale co to ma znaczyć?

PETENT

Ej, mały?

(do Świetlicowej)

Jak się mały nazywa?

ŚWIETLICOWY

Pan na chwilę nie kręci.

Szum się wzmacza.

KNAUEROWA

Nie kręci, to znaczy?

PETENT

Mały, czemu szubieniczka? Dlaczego nie stryszek?

ŚWIETLICOWY

Pan przez chwilę nie kręci tym.

Zaciemnienie.

Scena III

Ciemno, szum radia.

Głupawa melodyjka.

TELEFONUJĄCA 1

A dzisiaj chcę opowiedzieć o pierwszym w moim życiu z prądem obcowaniu. A to lato było, a to było latem. Żeśmy kładli wędliny, ale jakie: świetliste. Świetliste wędliny żeśmy jedli świtem, jedliśmy w południe i jedliśmy je nocą, a to było lato, bo to było latem. Mieliśmy w domu małą maszynkę do mięsa z drewnianą rączką i kręciłam nią sobie świtem, kręciłam wieczorem, kręciłam w południe i kręciłam rano, nie spało się wtedy tylko stało przy oknie czy przy stole i tak się czegoś czekało, czegoś się czekało i kręciło kręciło się rano kręciło wieczorem. A to? Czy ktoś wtedy szedł ścieżką? Z zachodu.

(głos w tle: ze wschodu)

A zanim opiszę swoje pierwsze w życiu z prądem obcowanie, chcę spytać po co naszym dzielnym ślepcom były te latarnie, dokąd oni szli, na które te piaski zmierzali; ktoś mi wtedy powiedział - a ja rączką kręciłam, kręciłam nią rano, kręciłam nią wieczór, kręciłam w południe i kręciłam nią nocą, kto prowadzi na białe piaski ślepe węże, ten musi mieć za sobą ogień, kto mi to powiedział? Czemu nie słuchałam? Czemu tylko kręciłam tą rączką drewnianą, kręciłam nią świtem, kręciłam w południe, kręciłam nią nocą i kręciłam rano, czemuśmy te wędliny toczyli, toczyli? Czemu miałam szansę wyjść za mąż, a wybrałam drzewo?

GŁOS MĘŻCZYŹNY 6

To piękne świadectwo, westchnienie Czajkowskiego.

Melodia: Święto lasów.

Scena III

Świetlica wiejska, Petent już wyszedł, na scenie pojawiło się trzech identycznie ubranych na czarno mężczyzn w płaskich kapeluszach - grają w karty. Świetlicowy kończy strugać ołówek. Świetlicowa przewiesza ciężkie, zielone płaszcze.

SADOWNIK 1

Czwórką trefl się nie gra, bo to cieszy diabła.

Wszyscy się żegnają, Świetlicowa wypuszcza płaszcz.

SADOWNIK 2

A bo nie rozróżniam, z pikiem ciągle mi się myli.

(rzuca kartę)

Jedno, drugie czarne.

SADOWNIK 3

Z agrestem pokojarz.

SADOWNIK 2

A.

(rzuca kartę)

I cztery.

SADOWNIK 4

Pan psychicznie nie wytrzymał.

SADOWNIK 2

No.

(rzuca kartę)

Bo po co?

SADOWNIK 3

Trzeba siłę charakteru oszczędzać na porę obiadu.

SADOWNIK 2

O.

(rzuca kartę)

SADOWNIK 3

Czwórką trefl się nie gra.

ŚWIETLICOWA

Jakby była wojna, to bym znów listy pisała.

SADOWNIK 2

Po co?

(rzuca kartę)

Teraz też se można.

SADOWNIK 1

Do kogo te listy?

ŚWIETLICOWA

A do kogo przyszło.

SADOWNIK 3

E.

ŚWIETLICOWA

Wszystko jedno przecież i tak nikt nie odpisał.

SADOWNIK 1

Teraz też nie odpisze.

SADOWNIK 2

Nie odpisze.

(rzuca kartę)

Jaka to różnica, czy wojna jest czy nie ma.

ŚWIETLICOWA

Bo wtedy myślałam, że nie piszą, bo nie żyją, a teraz już by nie było wytłumaczenia.

(urywa)

Bym się bała może, że nie piszą, bo nic ich nie obchodzi, że ktoś gdzieś jeszcze żyje.

SADOWNIK 3

To proszę nie pisać.

ŚWIETLICOWY

Jeszcze raz i głośniej.

Knauer pochyla się nad biurkiem i coś mu szeptem.

ŚWIETLICOWA

(głośniej)

Że jest na świecie miejsce, gdzie o mnie nie myślą.

KNAUEROWA

(głośniej)

Nimśmy się pomiarkowali, że są różne kurki, co to je można w te i wewte przekręcać, tośmy słuchali tego radia bardzo, bardzo cicho.

KNAUER

Ja wiem? Tak blisko. Trzepotanie takie.

KNAUEROWA

Jak się słucha serca.

KNAUER

Przyciskając do ucha.

KNAUEROWA

Biorąc na ręce, dociskając do ucha.

KNAUER

Człowiek się zawsze musi ale wcześniej zapytać, czy się woli przyzwyczaić czy się woli nauczyć.

KNAUEROWA

A w południe był przepis na zupę Inianą, a wieczorami dla kobiet znudzonych wojną pogadankę o kwiatach z oddaniem ich kolorów i rozmiarów.

(cisza)

Boże, czego tam nie było, jakich pysznych kwiatów! Goździki, gerbery, wszystko. A raz nawet róże! Nie wiem jak to się stało, ale wśród tych niedoborów, pośród tej wojny całej mówili o różach! Boże, jak pachniało!

SADOWNIK 1

Pan nie może wyjść dwójką, pan może wyjść piątką.

KNAUER

Jeszcze zanim wojna w pełni, żeśmy list dostali, że jeśli kto zna osobę nieporadną.

KNAUEROWA

Jeśli kto -

(kręci młynka przy czole)

KNAUER

Żeby im znać dawać, bo teraz wszystko się zmieni.

KNAUEROWA

A nasz syn był głupi.

KNAUER

Mieli prowadzić badania.

KNAUEROWA

Badania nad tym dlaczego ludzie głupi.

ŚWIETLICOWA

A ty wiesz co ja miałam? Sen miałam norweski!

SADOWNIK 3

Co to sen norweski?

SADOWNIK 2

Co go śnią Norwedzy.

SADOWNIK 4

Co go śnią Norwegowie.

SADOWNIK 2

Sen spokojny, znaczy.

SADOWNIK 4

Odrodzenie buraka, proszę państwa.

SADOWNIK 2

Pani słyszy kolegę.

SADOWNIK 1

Muszą być jak bezpłatny barszcz z okazji końca wojny dawali.

SADOWNIK 2

E.

(rzuca kartę)

SADOWNIK 1

No czego, dawali.

SADOWNIK 2

E.

SADOWNIK 1

Pan nam tutaj wątpi w fakt istnienia zjawisk.

ŚWIETLICOWY

A dalej?

KNAUER

Nie podlegał próbom pracy.

KNAUEROWA

Był potem, ja wiem? Wydali dokumenty.

KNAUER

Był nakaz, kazali.

KNAUEROWA

Wydali dokumenty, żeby takich zgłaszać.

ŚWIETLICOWA

Żeby wojna wróciła, żeby znów coś się działo!

KNAUER

Prosili, żeby zgłaszać, jeżeli kto wiedział.

KNAUEROWA

Nie podlegał próbom pracy.

ŚWIETLICOWY

Wiedział?

KNAUEROWA

Nie podlegał próbom pracy.

KNAUER

Nie było jednego, żeby palcem wskazał.

Świetlicowy odkłada ołówek i się im przygląda.

ŚWIETLICOWY

Spokojnie.

SADOWNIK 2

Kareta.

KNAUER

Państwo nie jest pielęgniarzem, tak przecież pisali.

KNAUEROWA

Nie jest pielęgniarzem.

(cisza)

Radio nam dawali.

KNAUER

Zamieniali wszystkie szpitale na koszary. Takie były czasy.

ŚWIETLICOWY

A to pamiętamy.

KNAUEROWA

A że dziecko głupie.

KNAUER

Dziecko takie głupie.

KNAUEROWA

Bo czy to nasze dziecko? Czy to można wiedzieć?

KNAUER

I radio dawali.

(cisza)

Miał pan kiedyś dziecko, dziecko takie głupie?

KNAUEROWA

Nie podlegał próbom pracy.

KNAUER

Nie podlegał próbom pracy.

KNAUEROWA

A radio dawali.

KNAUER

Książkę, radio dawali.

SADOWNIK 4

Znowu gra pan trefl czwórką.

SADOWNIK 2

E.

KNAUER

A z początkiem wojny to nawet pięć marek.

KNAUEROWA

Aleśmy się bali, że nam książkę dadzą, ale dali radyjko.

KNAUER

Dali nam radyjko za to dziecko głupie.

KNAUEROWA

Nikt nam nigdy nic nie dał, a państwo dawało.

KNAUER

Że to dziecko było?

KNAUEROWA

A potem ci ze stryszku.

(cisza)

Co nam zależało?

KNAUER

Nie podlegał próbom pracy.

KNAUEROWA

Prosili, dawali.

KNAUER

I co teraz z tym radiem? Że nam już nie działa? Że nam państwo obiecało? Jakoś ciszę zabić. Nie chcę być z myślami, ja chcę radia słuchać.

KNAUEROWA

Na wyleczenie poszli, myśmy się przyczyniali. Trzeba najpierw zbadać skąd człowiek taki głupi, a jak leki będą, to dziecko oddadzą. A radia człowiek słucha w takim międzyczasie...

KNAUER

Radyjko nam dali za to dziecko głupie.

KNAUEROWA

I funt mięsa prawie.

KNAUER

Na to trzeba praktycznie.

KNAUEROWA

No, bo co zależało?

KNAUER

Jak te skorupy puste, tak nam powiedzieli.

KNAUEROWA

To mówili lekarze.

KNAUER

Byli dwaj lekarze, był prawnik, osoby państwowe.

KNAUEROWA

A skąd dziecko głupie?

KNAUER

Nie podlegał próbom pracy.

KNAUEROWA

Że?

KNAUER

Że?

KNAUEROWA

Mówili tak.

KNAUER

Że nie podlega próbom pracy.

KNAUERowa

Że nie ma współczucia tam, gdzie nie ma czucia.

KNAUER

Nie ma czucia.

SADOWNIK 3

Pan znów czwórką trefl wychodzi.

SADOWNIK 4

Ile on ma tego?

SADOWNIK 1

Pan weźmie przestanie.

KNAUEROWA

Komisja specjalna badała.

KNAUER

Skąd to dziecko takie?

Zaciemnienie.

Scena IV

Ciemno. Jakby uchylona zapadnia.

Melodyjka głupawa.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

By pracę usprawnić precle nakładał na rękę aż po łokieć.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

No ja cię proszę bardzo.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

I nie tylko tak było wobec precli przecież.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

Nie mieści się w głowie.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

(głośniej)

Ale już na antenie, antenie.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

(głośniej)

Popołudniowa audycja: ustronne życie ptaków.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

Głuszcze i cietrzewie, krajowe kuraki.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

Przy różnym upierzeniu jednak samce zawsze piękniejsze.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

Siewka mornel, pozostałe gatunki przelotem.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

Dostajemy nadal bardzo wiele pytań, przede wszystkim kwestia poligamii kurzej. Czy są one stworzone do życia w pojedynkę?

GŁOS MĘZCZYZNY 4

W dzikim stanie, w naturze...

GŁOS MĘZCZYZNY 5

Pierwsze telefony.

TELEFONUJĄCY 2

Już za późno: jestem.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

Witamy na antenie. To będzie o przygodach, tak? Czy jakieś świadectwa?

TELEFONUJĄCY 2

Już za późno: jestem.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

Bardzo poprosimy.

TELEFONUJĄCY 2

Taka anegdota.

(cisza)

Na tokowisku cietrzewi w pewnej chwili zjawiają się kury i następuje zbliżenie się płci albo też pojedyncze pary odlatują.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

To ciekawe, pan mówi: zupełnie przygodne.

GŁOS MĘZCZYZNY 5

Zupełnie przygodne. I podobnie się sprawy mają u głuszców i nie ma podstaw sądzić, że jeden kogut żyje z pewną ilością kur określoną ściśle.

GŁOS MĘZCZYZNY 4

A paw poligamiczny.

Głupawa melodyjka.

GŁOS DZIECKA

Jest jedno lekarstwo na śmierć: liście polnej babki.

GŁOS KOBIETY 2

Zwilżyć i nacierać, nacierać, nacierać.

Głupawa melodyjka.

GŁOS KOBIETY

Marzenia wiośniane.

GŁOS KOBIETY 3

Czy wiem jak heblować jeśli gdzieś znajdę deseczkę?

GŁOS KOBIETY 2

Dzisiaj w każdym domu.

GŁOS KOBIETY 3

Kołowrotek, przyrządy drewniane.

GŁOS KOBIETY 2

A jak heblować skończymy, są inne zastosowania.

GŁOS KOBIETY

Te tutaj zaostrenie, ten tu kraniec taki.

GŁOS KOBIETY 2

Umożliwia to śmierć, ten przyrząd drewniany.

Głupawa melodyjka.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Że głuźzec istnieje wiem z książki o Żywotach malarzy, ale że jego życie takie to pierwszy raz słyszę.

GŁOS MĘŻCZYZNY 2

Mamy na to świadectwa kolejnych słuchaczy.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Na tokowisku cietrzewi w pewnej chwili zjawiają się kury i następuje zbliżenie się płci albo też pojedyncze pary odlatują.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

U niektórych jednak ptaków wierność małżeńska trwa długo raczej, przez szereg lat na przykład trwa ona u bocianów.

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Przywiązanie do gniazda, nie do partnera.

GŁOS MĘŻCZYZNY 1

Czułość, przyczułość.

GŁOS MĘŻCZYZNY 4

Tak właśnie.

Głupawa melodyjka.

Scena V

Rozjaśnienie.

Wiejska świetlica. Sadownicy nie grają już w karty.

SADOWNIK 1

Jednakże trwałość zraza nie wpływa na trwałość podkładki. Zraz ginie wraz z podkładką. Dotykamy w tym miejscu problemu zawilego, znaczy problemu wpływu zaraz za podkładkę. Ale o tej tak ważnej z punktu widzenia praktycznego jak i teoretycznego kwestii mówić w tym miejscu nie będziemy. Badania naukowców spowodowały, że zagadnienie wzajemnych wpływów stało się punktem centralnym biologii. Również nie poruszamy sprawy chimer.

SADOWNIK 3

Ale o melonie.

SADOWNIK 4

O melonie albo tam smaczliwce.

SADOWNIK 2

Nie, mnie to nie porusza. Już wcześniej mówiłem, że taka świętojańska niedziela jakie na niej jedzonko. Ja za granicą widziałem ogromne, proszę pana, kielbaski na stołach świątecznych, smacznych rzeczy nie brakuje.

ŚWIETLICOWA

A ja słyszałam, słyszałam.

(ciszej)

No ja wiem to z gazet.

SADOWNIK 1

Ale że?

ŚWIETLICOWA

Na dębie róże.

SADOWNIK 1

Nie.

ŚWIETLICOWA

Wiem z gazet.

SADOWNIK 4

Z gazet.

(głośniej)

Od pięciu lat żeś pani nie czytała świeżej gazety.

SADOWNIK 3

Paradne.

SADOWNIK 2

Że dynia z melonem, to jeszcze człowiek rozumny zrozumie.

SADOWNIK 4

Dynia z melonem tak.

SADOWNIK 1

Ale to takie, takie...

ŚWIETLICOWA

A z gazet, z gazet!

SADOWNIK 2

Że z prób wielkich otrzymaliśmy tylko jeden wynik dodatni.

ŚWIETLICOWA

Pan posłucha.

SADOWNIK 3

Ale za to jaki.

ŚWIETLICOWA

A pan to nie zna kogoś, kto jest trochę głupi?

SADOWNIK 4

Przecież pełno takich.

SADOWNIK 2

Znajdź pani mądrego.

ŚWIETLICOWA

Trochę, trochę głupi.

SADOWNIK 3

O niegłupiego ciężko. Po co pani głupi?

ŚWIETLICOWA

Bo głupiego można wymienić na radio albo pięć marek.

SADOWNIK 1

To na wojnie tak było.

SADOWNIK 2

Na wojnie trzeba głupich.

ŚWIETLICOWA

Ale pan wie.

(przysiada się)

Nie głupi-głupi.

SADOWNIK 1

Głupi niegłupi.

ŚWIETLICOWA

Tak donieść na kogoś, może radio dadzą.

SADOWNIK 4

Za wojny dawali.

SADOWNIK 2

Ja wiem, czy się godzi?

SADOWNIK 3

Czy się wyjdzie na swoje?

SADOWNIK 4

Pani widzi: Knauer. Dziecko wziął zastawił, radio pół roku mu grało.

SADOWNIK 3

Bo czy się opłaca?

ŚWIETLICOWA

Byśmy mieli radio, byśmy mieli coś więcej. Można by było dalej. Trzeba od czegoś zacząć. Są w radiu nowiny, mówią co rano na siebie zakładać.

SADOWNIK 4

O pogodzie, też.

SADOWNIK 1

E.

ŚWIETLICOWA

Gdzie w tygodniu się kupi kurę prawdziwą niemartwą?

SADOWNIK 4

Pani wie. Pani wie po co te radia powstały.

SADOWNIK 1

A wie pani? Ja znam może kogoś. Wie pani?

ŚWIETLICOWA

Żeby nie podlegał próbom pracy.

SADOWNIK 3

Pan wie ilu ludzi pracuje na wyżywienie polnych gryzoni?

SADOWNIK 1

Że ma lekkie objawy padaczki.

SADOWNIK 3

Sto siedemnaście tysięcy ludzi w samym ZSRR.

ŚWIETLICOWA

Lekkie a widoczne?

SADOWNIK 3

Ja wiem?

SADOWNIK 4

Omówmy teraz sowy jako rzeczy najmniej znane.

SADOWNIK 1

Pan ma tę gazetę?

SADOWNIK 4

Po coście gadali?

SADOWNIK 3

Ja zapytam i się dowiem. Pani powiem potem.

ŚWIETLICOWA

Za lekką padaczkę to nie wiem czy zamiast radia to książki nie dadzą.

SADOWNIK 3

E.

SADOWNIK 1

Nie będą aż tacy.

ŚWIETLICOWA

Nie może podlegać

SADOWNIK 4

A gdzie nasze ryciny, diagramy?

Wchodzi Świetlicowy.

SADOWNIK 2

Pan świetlicowy.

ŚWIETLICOWY

Poczta była?

ŚWIETLICOWA

Nie, będzie.

ŚWIETLICOWY

Co?

ŚWIETLICOWA

Mówię, że będzie dopiero.

SADOWNIK 1

Pan dokument napisał?

SADOWNIK 4

Tym, tym ludziom takim?

ŚWIETLICOWA

Napisał. Nie? Pisałeś.

ŚWIETLICOWY

Że się może uda.

(siada)

Aleśmy adresu do państwa nie znali.

SADOWNIK 1

Już się nie ustali.

ŚWIETLICOWA

Od kogo te radia? I komu to zgłaszali?

ŚWIETLICOWY

Już się nie ustali.

ŚWIETLICOWA

Musi być wiadomo, taka duża akcja.

SADOWNIK 1

To się nie ustali.

SADOWNIK 2

Treflem czwórka grasz pan?

Zaciemnienie.

Akt III

Scena I

Zaciemnienie.

Szum.

GŁOS KOBIETY 5

Oczywiście, problem sierot po barbarzyńskiej wojnie.

GŁOS KOBIETY 6

Jest i dla nich nadzieja.

GŁOS KOBIETY 5

Zawsze jest nadzieja.

GŁOS KOBIETY 6

I sierot i matek.

GŁOS KOBIETY 7

Jordanowskie ogródki.

Szum.

Scena II

Łóżko, Świetlicowy, Świetlicowa.

ŚWIETLICOWA

A ty wiesz jak bym umrzeć chciała?

ŚWIETLICOWY

Mm?

ŚWIETLICOWA

Jakbym umrzeć chciała.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

Czymś dobrym się udławić.

Cisza.

ŚWIETLICOWY

Czymś dobrym, znaczy?

ŚWIETLICOWA

Serniczkiem Izaura.

ŚWIETLICOWY

Ostatnio się żółtym serem dławić chciałaś.

ŚWIETLICOWA

Żółtym serem też dobrze.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

A u nas życie takie małe.

ŚWIETLICOWY

Powiedzmy. A taki Knauer.

ŚWIETLICOWA

Jakbyśmy radio mieli.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

Człowiek poza światem, to chociaż coś podsłucha. Ja rozmawiałam z Asią, one też słyszała.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

A wiesz? Jakbyśmy my kogoś głupiego znali?

ŚWIETLICOWY

Za wojny ich brali, za wojny te radia dawali.

ŚWIETLICOWA

Ale jakby napisać.

ŚWIETLICOWY

Knauerom nie napisałem.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

A?

ŚWIETLICOWY

Bo na adres jakiś? Do kogo kierować?

ŚWIETLICOWA

A ten Adenauer?

ŚWIETLICOWY

Jaka ty głupia, głupia!

ŚWIETLICOWA

Tak się boję czasem, że nic się nie zdarzy. U nas życie, wiesz? Życie takie małe. Inni sobie żyją, w radiu rozmawiają.

ŚWIETLICOWY

W czym to lepsze?

Cisza.

ŚWIETLICOWY

Jedne i same głupoty.

ŚWIETLICOWA

Ale wobec wszystkich. Tam się chociaż coś znaczy. Są różne audycje.

ŚWIETLICOWY

Boże, daj mi zdrowie.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

Do Adenauera też?

ŚWIETLICOWY

Co?

ŚWIETLICOWA

Listy te takie.

ŚWIETLICOWY

Listy?

ŚWIETLICOWA

Te z aktorkami, albo że niesympatyczna twarz jego, twarz taka niesympatyczna, niesympatyczna twarz Adenauera.

ŚWIETLICOWY

I co ja ci z tym zrobię?

ŚWIETLICOWA

A piszesz.

ŚWIETLICOWY

Bo niech wyrzuci z siebie. Niech Knauer wyrzuci, niech wyrzuci Knauerowa. Ale nie ma adresu.

ŚWIETLICOWA

Ogólnie można napisać, a nuż ktoś będzie wiedział.

ŚWIETLICOWY

A jak adres gdzieś to może puste domy?

ŚWIETLICOWA

E.

Cisza.

ŚWIETLICOWA

A te listy moje?

ŚWIETLICOWY

Do Lidii Baarovej?

ŚWIETLICOWA

Do teatru w stolicy.

ŚWIETLICOWY

Już raczej ten Adenauer.

ŚWIETLICOWA

Tyś nie wysyłałeś.

ŚWIETLICOWY

Nic nie wysyłałem.

Zaciemnienie. Szum.

Melodyjka głupia.

Scena III

GŁOS KOBIETY 4

Założyłam sobie w domu własny kącik z myszami.

GŁOS KOBIETY 2

Sama przyszła mysza?

GŁOS KOBIETY 4

Mąki nasypałam.

Melodyjka głupia.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Czwartkowa audycja: Lekcje pływania z narodowym radiem.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Lekcja się dzieli na ćwiczenia na lądzie i ćwiczenia w wodzie. Ćwiczenia na wodzie to będzie przede wszystkim objaśnienie skoków do wodzie z ujęciem techniki, użytecznego znaczenia skoków do wody, także pokaz i nauczanie elementów skoku: podejście, postawa, praca ramion przed odbiciem. W wodzie ćwiczenia jest to skok do wody.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Ramiona w przód, postawa baczność.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Omówienie pozycji ciała w powietrzu, to znaczy: ciało w powietrzu proste, ciało w powietrzu łamane, ciało w powietrzu kuczne.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Im wyżej się skoczek znajdzie nad krawędzią wieży albo trampoliny, tym łatwiej i ładniej wykona skok. Przy skokach z miejsca wykonuje się ruchy ramionami, które przyczyniają się do rozhuśtania deski.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Rozbieg cztery do pięciu kroków.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Skok na nogi z miejsca, tak zwany: żołnierzyk.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Ramiona w przód: postawa baczność.

Capstrzyk.

Scena IV

Łóżko, Świetlicowy, Świetlicowa.

Pukanie do drzwi.

ŚWIETLICOWY

O tej porze?

ŚWIETLICOWA

Może coś się stało?

KNAUER

Panie świetlicowy?

ŚWIETLICOWY

Pan Knauer?

KNAUER

Pan ten list nasz wysłał?

ŚWIETLICOWY

List jaki?

(podchodzi do drzwi)

Pan Knauer?

KNAUER

List z wezwaniem tym naszym, żeby radio oddali.

ŚWIETLICOWY

Tak, no czemu?

(patrzy na Świetlicową)

Wysłałem.

Cisza.

KNAUER

Tak sobie myślę?

ŚWIETLICOWY

Ja panu nie otworzę, bo jestem w piżamie. Żona jest w piżamie.

ŚWIETLICOWA

Jesteśmy w piżamie.

KNAUER

Jakby tak znowu?

ŚWIETLICOWY

Znowu?

KNAUER

Bo może i by dwa te radia lepiej dali?

Cisza.

KNAUER

To jedno radio takie, takie.

Cisza.

KNAUER

Jakby dwa radia dawali.

ŚWIETLICOWY

Wysłałem.

(spogląda na Świetlicową)

A pewnie, wysłałem. Dlaczego miałem nie wysłać? Musiałem więc wysłałem. Kazali, więc wysłałem. No, czemu nie wysłałem?

KNAUER

Żeby nie to jedno radio, a dwa radia.

Cisza.

KNAUER

Może lepiej by było.

Cisza.

KNAUER

Nauczka na przyszłość.

ŚWIETLICOWY

To jak nam odpiszą, odpiszą, to my wtedy do nich...

KNAUER

A dziś nadawali, że dziecko nie żyje.

ŚWIETLICOWY

Proszę?

KNAUER

Dziś w radio nadali, że wszyscy w ramach akcji.

ŚWIETLICOWY

A?

KNAUER

Tych ludzi takich głupich, głupich.

Cisza.

KNAUER

Miały być badania. Na badaniaśmy dali. Jakby go zbadali, może by już nie był głupi?

Cisza.

KNAUER

(stuka pięścią)

Dwa razy oszukali.

Cisza.

KNAUER

Mówię, jakby dwa radia dawali.

ŚWIETLICOWA

Znów im radio działa?

KNAUER

Jakby dwa radia dawali.

Wali pięścią w drzwi.

Scena V

Melodyjka: capstrzyk.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Postawa baczność, ramiona przenieść przodem.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Postawa baczność, stopy razem.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Ręce złożone nad głową, skłony tułowia w bok ruchem wahadłowym. Powtórzyć.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Ramiona w górze na szerokości barków. Zamach ramionami w przód, w dół, w tył, w półprzysiad. Tułów prosty. W górę z jednoczesnym wywinięciem ramion w górę przodem i potem w dół. I gdy wysoko w górze -

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

Gdy w górze wysoko w momencie skoku kolana, o.

GŁOS MĘŻCZYZNY 5

Kolana podkurczyć.

GŁOS MĘŻCZYZNY 6

I jeszcze podamy wzorcowy program ćwiczeń dla grupy kobiecej w wieku naprawdę dowolnym, z wysokości 1 metra.

Melodia: capstrzyk.

Scena VI

Wiejska świetlica. Parawan. Przy parawanie Petent, cały czas za niego spogląda.

Wchodzi kobieta w futrze, za nią rząddek dzieci, wśród nich chłopiec z hura-rurką.

NAUCZYCIELKA

A co? A wszyscy są już?

PETENT

Ale nie wejdziecie.

NAUCZYCIELKA

Ale chcą zobaczyć.

PETENT

Nie wejdziecie.

NAUCZYCIELKA

Jakby dzieci śmierci jeszcze nie widziały.

DZIECKO 1

A to była nasza pani.

NAUCZYCIELKA

To była ich pani!

PETENT

A mnie to co? My na policje czekamy.

(do dzieci)

Dzisiaj zajęć nie będzie, powiesiła się pani.

NAUCZYCIELKA

Jeśli chcą zobaczyć...

PETENT

Dajcie spokój.

NAUCZYCIELKA

A bo ty myślisz, że dzieci śmierci nie widziały?

DZIECKO 3

A ja psa widziałem, co nocą szedł drogą.

NAUCZYCIELKA

Może znak.

(jedno z dzieci zaczyna dłubać w nosie, trzepie go w rękę)

A ty, Lidziu, wiesz jak się można powiesić?

PETENT

Jak coś będzie wiadomo...

NAUCZYCIELKA

No, no.

PETENT

Mogą przyjść na świetlicę, pewnie nie ma zajęć.

NAUCZYCIELKA

Miała być lekcja o przemyśle państwowym, a będzie inna chyba. No nie? Inaczej pogadamy.

PETENT

Wziąć dzieci gromadzić, niech sobie listy piszą.

NAUCZYCIELKA

Myśmy przyszli specjalnie zobaczyć jakie jest życie.

PETENT

Nie ma życia.

NAUCZYCIELKA

Myśmy przyszli specjalnie.

PETENT

Nie, nie, nie przejdziecie.

NAUCZYCIELKA

Może tylko zerkną. Co, dzieci? Zerkniecie.

Podchodzi bliżej.

PETENT

Jak człowiek sobie pomyśli, że wczoraj jeszcze żyła.

(cisza)

Ty powiedz, o radio?

NAUCZYCIELKA

E.

PETENT

Że nie naprawili?

Cisza. Jedno z dzieci kaszle.

NAUCZYCIELKA

To jest, dzieci, życie. Tutaj wreszcie coś się stało.

DZIECKO 5

A jak kogoś nie ma?

NAUCZYCIELKA

To mu opowiecie.

PETENT

Tam już jest milicja.

NAUCZYCIELKA

Człowiek żyje, żyje, człowiek wstaje rano, zachwyca się niebem, zsiadłe mleko albo i torcik izaura, popołudnie na spacerze, potem hop, na kłamce.

(urywa)

To są tylko dzieci. Dziecku pani broni?

PETENT

Tam już jest milicja.

Wchodzi Sadownik 3. Wzmaga się szum radia.

SADOWNIK 3

Aha, poczta, poczta.

PETENT

Coś przyszło?

SADOWNIK 3

(szuka w torbie, wyjmuje list)

Z komitetu dawnego chorób zajmujących.

PETENT

Znaczy, czy się dało?

SADOWNIK 3

Ja nie wiem.

(cisza)

Z gazety nie pisali.

PETENT

To znaczy?

SADOWNIK 3

W sprawie Adenauera, gęby niesympatycznej jego, tej gęby Adenauera.

PETENT

Oni nad tym rozmyślają.

SADOWNIK 3

Gęby Adenauera, niesympatycznej takiej.

Szum radia się wzmaga.

Petent odbiera list.

PETENT

Niechby przyszedł ten Knauer.

SADOWNIK 3

Powiedzmy, Adenauer...

Stają koło siebie, Petent otwiera list. Czytają. Zaciemnienie.

Szum radia się wzmaga. Głupia melodyjka.

GŁOS DZIECKA

Jest jedno lekarstwo na śmierć: liście polnej babki.

Głos KOBIECY

Splunąć i rozetrzeć, a potem nacierać, nacierać, nacierać, nacierać, nacierać, nacierać, nacierać.